

Edward Lear

Nowe ubranie

Raz żył starszy człowiek w Rumberbarumstanie,

Co oryginalne wymyślił ubranie;

Gdy było gotowe, na miarę uszyte

Otworzył drzwi domu i na miasto wyszedł:

Miał chleba bochenek zamiast kapelusza

Gdy wsadził weń głowę - spoczął mu na uszach;

Miał z myszy nieżywych uszytą koszulę -

Ciepło mysich skórek pieściło go czule;

Z króliczych skór - gatki, buciki miał z wilczych,

Pończochy też ze skór, lecz czyich - przemilczmy;

Na spodnie użyto plasterków moc szynki,

A kurtkę miał z ciasta, w tym cieście - rodzynki;

Guziki przszyto mu z dropsów miętowych -

Wszystko to opasał pasem biszkoptowym

I na wierzch założył, bo deszczu zwykł strzec się,

Płaszcz z liści kapusty - i tak szedł po mieście.

Nie uszedł daleko, gdy dobiegł go wielki
Gwar ptasząt i chłopcząt i zwierzątek wszelkich
I z ulic, zaułków, z całego w krąg miasta
Zwierzęcy, ptaszęcy, chłopięcy wrzask wzrastał:
Półtorej mu krowy płaszcz z liści jeść jęło,
Pięć małp pas złapało i gdzieś z nim zniknęło,
Trzech chłopców od razu z trzech stron go dopadło
I całą mu z ciasta wnet kurtkę objadło,
Psów armia rzuciła się nań w jedno mgnienie
I w spodniach szynkowych wygryzła siedzenie
Oddając ich resztki swym małym szczeniętom;
Zaś chłopcy na deser ssali dropsy z miętą.

Próbował do domu zawrócić, lecz na nic,
Bo świnię natarły już nań tuzinami
Wypadły z szop, stajen, ze wszystkich drzwi w mieście,
By gatki zeń zedrzeć i porwać, i zjeść je;
A potem z poddaszy, opłotków i płotów
Nadciągnął mrukliwy hufiec różnych kotów
I bure, i w paski, i w ciapki - bez końca
Ciagnęły i jęły kapelusz mu strącać,
Za niemi wnet kruki i kury ruszyły
I z chleba kapelusz w okruchy skruszyły
I jeszcze przez kurtki rękawy wlatując
Zdarły zeń koszulę i porwały mu ją;
Kiedy jej ostatnie kęsy połykały,
Pospieszył do domu bo goły był cały.

A gdy tylko minął domu swego próg,
Zamknął drzwi na spustów tyle ile mógł
I powiedział sobie trzymając klucz w ręce:
„Podobnego stroju nie założę więcej,
Nigdy więcej, nigdy więcej, nigdy więcej!”